Nr. 35. Kraków, 31 Sierpnia 1889. Rok VI.

# Tygodnik Rolniczy

Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

**Prenumerata** wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

**„Tygodnik Rolniczy“** wychodzi w sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.

Zamówienia na „Tygodnik“, i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika“, przy ulicy Karmelickiej l. 42, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.



## Co począć wobec braku paszy i słomy?

Niezwykła tegoroczna posusza wyrządziła dotkliwą klęskę rolnictwu naszemu, a w części i prowincyom ościennym. Brak paszy, a wskutek tego niemożność nietylko prawidłowego, ale nawet homeopatycznego utrzymania bydła i koni, budzi w rolnikach gorączkową ruchliwość w kierunku zaradzenia groźnym następstwom t. j. redukcyi inwentarzy, na których mniej lub więcej przeważnie część gospodarstw opierać się zaczyna i powinna, jako w istocie na jedynym systemie, który równowagę przywrócić i jaką taką egzystencyę rolnikom zapewnić może.

W dziennikach rolniczych spotykamy się coraz częściej z zaznaczeniem grozy i pytaniem, co robić wobec konieczności wysprzedania części bydła i koni, która to ostateczność spowoduje, iż w jesieni, wskutek nieprawidłowo większego zaofiarowania, wartość ich ogromnie obniżyć się musi, co sprowadzi straty materyalne nietylko dla większej własności, ale donioślejsze jeszcze dla stanu włościańskiego z wiosną, t. j. trudność nabycia, ceny wygórowane i w następstwie dłużej trwającą redukcyę inwentarzy. Na końcu takich wywodów zaznaczone jest zawsze pytanie: co robić? pytanie w istocie nie rozwiązane, bo radykalnie rozwiązanym być nie może.

Każde spotkanie się rolników nastręcza znowu ten sam wątek i toż pytanie: co robić? — a listy wśród nas kursujące zawierają zwykle ustępy mniej więcej szablonowe „zmuszony jestem sprzedać część inwentarza, a i tak nie wyżywię reszty, a co dalej?“

To są ogólne, naturalne objawy groźnej sytuacyi — a na to wszystko obmyślane dotąd środki zaradcze, znowu szablonowe, doradzają sprzedać część — resztę żywić skromnie, pomocniczyć się surogatami etc. etc.

Uprzedaż — cofnie nas o lat kilka na drodze rozwoju systemu pastewności, rolnictwo wogóle zubożeje, — a utrzymanie reszty inwentarza dokupieniem otrąb, makuch etc. zrobi wyłom w budżecie, zwłaszcza, iż artykuły te wskutek wielkiego popytu dzisiaj już drogie, prawdopodobnie podrożeją jeszcze. Wydatek taki nadkosztorysowy zrobi uszczerbek w dochodach, a przystępnym jest jedynie rozporządzającym gotówką, dla włościan zaś jest zupełnie niemożebny.

Słowem, sytuacya jest fatalna i prawie wyjścia z niej nie ma, choćby oglądać się za ratunkiem na zewnątrz, który, jak doświadczenie uczy — pewnie nam nie spłynie. Zaradzić złemu w zupełności niepodobna — można jednak złagodzić je, (o czem niżej), a chociaż cofniemy się trochę w gospodarstwie, stracimy część dochodu, ale przecie egzystować możemy, gojąc później powoli rany zadane. Tak się zapatruję na tę sprawę, ale wyraźnie zaznaczam, iż wtedy tylko, jeżeli się mówi: „o przetrzymaniu inwentarzy przez zimę i jeżeli z wiosną i wśród lata następnego prawidłowych plonów spodziewać się można“. Rzecz się ma jednak inaczej; klęska po suszy dotknęła nas nietylko w plonach

tegorocznych, ale zagraża przyszłorocznym i to bardzo doniośle. To mnie niepokoi bardziej i z tem liczyć się trzeba, gdyż koniczyny rzadkie, posiewy traw i mięszanek wypalone, ściernie gołe, znaczna część roślin na trwałych nawet trawostanach spalona i obumarła. Na rok przyszły koniczyny i trawy mogą (jak zwykle po roku suchym, który pod względem urodzaju korzystnie na rok następny oddziaływa), wydać krzaki bujne, ale nieubłagalnie rzadkie. Zapatrywanie to nie jest przypuszczeniem, ale pewnikiem popartym przez setki listów, które otrzymuję, a które zaznaczają te obawy i pytają o radę.

Jeden rok braku karmy, redukcyi inwentarzy i zmniejszenie nawozów wskutek ubytku paszy i słomy, wreszcie ubytek dochodu z krów możemy znieść, zaznaczając tylko ogólne obniżenie się dobrobytu rolników; dwa lata jednak to już nie każdy wytrzyma, wielu się cofnie na lat dziesięć w rozwijającym systemie posiłkowanym pastewnością, a lubo niektórzy wytrzymają redukcyę dochodów i nawet ubytek kapitału niezbędnego na ratowanie się, to znaczna bardzo ilość rolników stracić może równowagę administracyjną, a będą i tacy, którym ta mała na pozór klęska przepełnić może szalę i sprowadzić ruinę.

To są zapatrywania moje, to obawy, które leżą na sercu.

Radzić jest rzeczą niewdzięczną, zwłaszcza u nas, bo w razie nieudania się środków proponowanych, z jakichbądź nie od nas zależnych powodów, wynik ujemny pada zarzutem na doradzcę, zwłaszcza jeżeli rada wyszła z ust kolegi rolnika; obca rada, choćby nieudana, przyjaźniej bywa sądzoną. Nie radzić przeto, ale podnieść kilka myśli do łaskawego rozważenia rolników, jest pierwszym celem niniejszego artykułu.

Stawiając na pierwszym planie przezimowanie inwentarzy, godzę się z niezbędną potrzebą dokupienia — w miarę możności — makuch, otrąb etc. Środki na ten cel obmyśliła Opatrzność w świtającej nam indemnizacyi propinacyjnej, ale wskutek jakiegoś nieubłaganego fatum, które nie pozwala abyśmy się wzmogli w gotówkę, na ostatni ten grosz szczerzy bieda zęby w formie zgłodniałych inwentarzy, a uśmiecha się zalotnie wystawa paryska.

Obok dokupionych surogatów, potrzeba z całą usilnością wyzyskać jak najwięcej słomę na karmę w formie sieczki w parzonkach, dodając otręby, makuchy, buraki lub rzepę, a w braku tych ziemniaki, które — jedynie w tym roku udane — tańszą będą mieć cenę i w bilansie karmy nie podrzędną odegrają rolę. Zużycie słomy na karmę wywoła brak ściółki, temu zaradzić potrzeba, oglądając się zawczasu na ściołę leśną, a w braku tejże lub jako dodatek, użycie ziemi. Pora obecna jest jeszcze właściwą do przygotowania suchej ziemi na porzeczach, gdzie zabranie to nie szkodzi a w braku tych, na łąkach napływowych, wreszcie na zadarnionych pastwiskach, krająć darnie i ustawiając w kopce, z pozostawianiem szpar w celu przeciągu powietrza. Ziemia ta wyschnie, darnie spruchnieją, a użyte potem jako dodatek do ściołу pod bydło, schwycą gnojówkę, podniesą wartość nawozu i zapewnią czyste utrzymanie bydła. Również w rachubę wziąć należy dobre torfowiska i trociny w miejscowościach, gdzie ich łatwo dostać można.

W ten sposób z biedą doczekamy wiosny. Pierwszą karmą zieloną powinna być mieszanka z grochem ozimym. Dotychczas kto mógł, posiał pewnie mięszanki do zbioru jesiennego, późnego, które obejmować powinny były małe ilości wyki i owsa, a przewagę gorczycy i tatarki, gdyż rośliny te najdłużej w jesieni opierają się zimnym nocom i mimo takowych rosną i wzmagają się. Dzisiaj przystąpić wypada do usilnego siewu — jak wyżej powiedziano — mieszanki żyta i grochu ozimego. Nabycie grochu jest wskutek popytu utrudnione, zatem w braku tegoż wskazane jest użycie choćby samego żyta odmiany pastewnej, która silnie i wczas z wiosną wyrasta, a zwykle na cel ten używaną bywa. Mięszanka żyta z grochem sianą być może z dobrym skutkiem, na polu zasilonem nawozem, po koniec sierpnia i pierwszych jeszcze dni września. Będzie to pierwsza upragniona karma zielona w maju. Po sprzęcie mieszanki można z dobrym skutkiem siać na polu tem albo mięszaninę jarą pastewną, albo ziemniaki, fasolę, karpiele, kapustę i t. p. Można też przygotować to pole pod rzepak. Mieszanka wczas skoszona odrasta na drugą, słabszą kośbę. W razie braku grochu, przemawiam za samem żytem, które będzie dobrodziejstwem jako pasza zielona, a nawóz się nie wyczerpie, owszem, szybki obrót zwiększa produkcyę, zwracając go na to samo pole a temsamem świetny plon jest w następstwie do spodziewania.

Nawozy zimowe przeznaczyć wypada zawczasu, choćby z ujmą okopowizn — pod mieszanki jare, które od najwcześniejszej wiosny systematycznie sianymi być winny. Reflektować tu wypada na kukurydzę, koński ząb, szporek, koniczynę, inkarnatkę, rajgras włoski, wykę z owsem i jęczmieniem; na gruntach lekkich siać mohar, na przypiaskowych seradellę. W celu powyższym zawczasu obmyślanym być winien ten prowizoryczny płodozmian i zaopatrzenie się w nasiona, bo i w tym kierunku zagrażają wygórowane ceny i niedobór takowych.

Spotęgowanie plonów koniczyny i traw tego roku zasianych a rzadkich, nastręcza największą trudność i żaden absolutny pewnik postawionym być nie może. Nadmieniam tylko, iż koniczyny rzadkie można podsiać wcześnie i nie zwlekając koniczyną czerwoną, w braku tejże tymotką, ale przeważnie tylko na glebie więcej spoistej i wilgotnej i to koniczyny, które na lat dwa użytkowanemi być mogą. Z traw zasianych w jesieni wczesnej t. j. w sierpniu lub pierwszych dni września, najprędzej wykształca się stokłósa olbrzymia kletecka, która właściwościami swemi zbliżona do żyta, siana w jesieni, wydaje na rok przyszły już rozwiniętą roślinność, wskazana jest zatem w koniczyniskach przeznaczonych na rok jeden i spotęgować powinna plon, zwłaszcza kośbę drugą, ginąc zaś potem nie utrudnia uprawki, ¼ korca na morgę wystar-

czy jako posiew koniczyny rzadkiej, a wskazanem jest lekkie potem zbronowanie i przywalcowanie.

W koniczynach, przeznaczonych na dwa lata sprzętu, możnaby posiać obecnie, mieszaninę ze stokłóski, rajgrasu francuskiego, angielskiego, złotego owsa, psiej trawy, tymotki, oraz trochę koniczyny szwedzkiej i chmielowej.

Omieszkawszy posiewu z wczesną jesienią i w razie okazania się, czy to przy koniczynie, czy trawostanie, iż z wiosną bardzo rzadko występują, można wczas z wiosną powłóczyć lekko i zastosować przy koniczynie jednorocznej posiew inkarnatki i rajgrasu włoskiego, a przy dwuletniej lub trawostanach trwałych posiew mieszanki, zastosowując ją do pola i przeznaczenia.

W każdym kierunku ratowania się potrzebne są nasiona, a będą one drogie i jest obawa, iż nabycie ich nie będzie łatwem. Plon koniczyny nasiennej jest bardzo wątpliwy a potrzeba będzie większa, nasiona trawne i pastewne prawie zupełnie chybiły, rozmiar produkcyi nasienia wyki, szporku, moharu etc. jest zwykły w stosunku do potrzeby żądania; zatem w roku przyszłym będą większe niż zaofiarowanie, a ztąd ceny wygórowane i niedobór możliwy. Wcześnie więc zaopatrywać się wypada, bo na końcu albo braknie nasion, albo też stare w handel wprowadzonemi zostaną.

To są momenta, w których Tow. rolnicze jako pośrednik a rząd jako opiekun rolnictwa, tej podstawy bogactwa krajowego i siły podatkowej, rozwinąć powinny działalność; pierwsze, o pomoc w kierunku umotywowanych żądań subwencyi, a drugi t. j. rząd, względnie ministerstwo rolnictwa, w kierunku udzielenia ich w wysokości takiej, jakiej kraj niezbędnie potrzebuje i to nie według dotychczasowego systemu ubliżającego zaiste naszym poważnym i sumiennym podaniom, na które w odpowiedzi przy umotywowanej potrzebie, otrzymujemy w stosunku 40 do 50% odczepnego czy jałmużny.

Żądanie powinno być postawione kategorycznie z wykluczeniem targu — i albo przyznane albo niechaj rząd z odkrytą przyłbicą powie, iż ze świadomością rzeczy nie daje subwencyi i następstwa t. j. ruinę rolnictwa bierze na własną odpowiedzialność.

Powyższe uwagi jako skreślone naprędce, gdyż czas nagli, nie są wyczerpujące, ale gdyby choć jedna myśl posłużyła jako wskazówka i znalazła zastosowanie, to choćby mały wydała owoc, będzie błogiem wynadgrodzeniem dla piszącego, a gdyby podniesienie tej sprawy pobudziło jedynie do dalszego i gruntowniejszego jej traktowania, będzie i tak owocem dodatnim, a do tego zdążałem i w imię tego o przyjazne przyjęcie upraszam.

*P. S.*

# Skutki nowej ustawy o opodatkowaniu spirytusu.

Jedno z najpoważniejszych pism rolniczych „Wiener landw. Zeitung“ umieściło (w nr. 60) następujący w tej kwestyi artykuł:

„To czegośmy się obawiali przed rokiem i co przepowiadało wielu ludzi fachowych, a mianowicie, że nowa ustawa o opodatkowaniu spirytusu nie odpowie oczekiwaniom, sprawdziło się niestety. Minister finansów obu połów monarchii, również jak i właściciele rolniczych i przemysłowych gorzeln zostali rozczarowani, a ci ostatni zagrożeni są nieuniknionym prawie przełomem (krisis). Rozczarowanie to nastąpiło z jednej strony z powodu, iż jak doświadczenie ośmiomiesięczne wykazuje — preliminowany dochód dla kas państwowych nie zostanie otrzymanym ani w przybliżeniu, przemysłowcy zaś nie odzyskają nawet kosztów produkcyi. Okazało się mianowicie niewątpliwem, iż tak kontyngent mającego się wyprodukować spirytusu jak i możność konsumcyi wewnętrznej, postawione były za wysoko, gdyż ta ostatnia zmniejszyła się nie o 15%, jak to w kołach rządowych przypuszczano, ale o 40—50%. To cofnięcie się konsumcyi jest bardzo naturalnem, ponieważ podatek, wynoszący poprzednio przeciętnie 7 cent. od litra spirytusu, wzrósł wskutek nowej ustawy na 35, a względnie 45 cent. od litra, czyli jest pięć do sześciu razy wyższym od poprzedniego, wynosząc zatem więcej jak połowę ceny, którąby miała wódka bez opodatkowania.

Na jak wielkie ilości rachowano w konsumcyi wewnętrznej państwa, okazują następujące cyfry:

Kontyngent przeznaczony dla państwa austro-węgierskiego wynosi 1,870.000 hl. (a po włączeniu 8000 hl. dla Bośni i Hercogowiny = 1,878.000 hl.); do nowego okresu przejęte zostały zapasy z lat poprzednich, które wynosiły w całej monarchii co najmniej 700.000 hl., gdyż jest prawie udowodnionem, iż wskutek opodatkowania ich po 24 złr. od hl. znaczne ilości takowych, szczególnie w Galicyi, ukryte zostały. Obie te ilości tworzą 2,570.000 hl., które konsumcya wewnętrzna w żaden sposób wyczerpać nie była w stanie; nadwyżka nie może być również wywieziona za granicę, gdyż eksport tego towaru z państwa naszego staje się z każdym rokiem trudniejszym. Gdy w r. 1885/6 wynosił on przeszło 20 milionów stopni hektolitrowych spirytusu, w r. następnym spadł już 8.7 milionów, a w r. 1887/8 na 3.1 miliona. Od r. 1883—1888 spadł wywóz spirytusu o 83%. Smutnemu położeniu temu zaradzićby można — przy pewnej energii — odzyskaniem zbytu do Hiszpanii, do czego nadarza się obecnie sposobność, gdyż kraj ten, wskutek zmienionej ustawy konsumcyjnej, potrzebować będzie dowozu spirytusu, a producenci nasi mają chwilowo tę korzyść, iż rozporządzają premią 5 złr., która odmówioną została najniebezpieczniejszym ich współkonkurentom.

Przypatrzmy się teraz jak przedstawia się spożycie spirytusu w upłynionych siedmiu do ośmiu miesiącach

peryodu przejściowego. W Austryi spożyto — podług wykazów urzędowych — od początku września do końca marca 274.000 hl. spirytusu, czyli miesięcznie 39.143 hl. Jeżeli więc spożycie będzie jednakowe w następnych pięciu miesiącach, to do cyfry powyższej przybędzie jeszcze 195.715 hl, czyli spożycie w całym roku wyniesie 469.715 hl. wobec produkcyi kontyngentowej 997.000 hl. Pozostaje zatem około 527.285 hl. oprócz ilości przejętej z roku ubiegłego, wynoszącej mniej więcej 70.000 hl. Gdyby nawet w dalszych pięciu miesiącach spotrzebowanie spirytusu okazało się nieco większe, co w czasie żniwa jest możliwe, to w każdym razie z dniem 1 września znajdzie się na składach zapas co najmniej 500.000 hl. Na Węgrzech spożyto czyli opłacono, do końca kwietnia spirytusu kontyngentowego 290.000 hl., zatem miesięcznie 36.250 hl., co przy równym ubytku w miesiącach następnych wynoszącym 145.000 hl., uczyni rocznie 435.000 hl., a w przypuszczeniu większego spożycia w czasie roboczym dojść może do 500.000 hl., które odtrąciwszy od ilości kontyngentowej 872.000 hl. pozostawia jeszcze zapas 372.000 hl. a z dołączeniem dawnej pozostałości 60.000 hl. przedstawi się nadwyżka w ilości 432.000 hl. Tym sposobem pozostałość austryacka 500.000 hl. i węgierska 432.000 hl. tworzy razem ilość ogólną zapasu 932.000 hl., która ma obciążyć nowy okres.

Że producenci nie będą mogli znieść nadal nadprodukcyi podobnej, wskutek której ceny spadły już obecnie do skali minimalnej, jest rzeczą zbyt jasną. Dowodem tego jest okoliczność, iż węgierskie gorzelnie rolnicze z kontyngentu im przeznaczonego w ilości 300.000 hl. wyprodukowały tylko 249.000 hl., gdyż pracowały ze stratą, ustąpiły zatem gorzelniom fabrycznym 51.000 hl. Przy dalszem trwaniu takiego stanu rzeczy, wiele gorzelń w krótkim czasie działalność swoją zaprzestać musi.

W Austryi, przy spożyciu spirytusu oznaczonem na 900.000 hl., obrachowano dochód z podatku na 31.5 milionów złr., którą to cyfrę podniosła w budżecie większość Rady państwa do 32.27 milionów złr.; w rzeczywistości jednak wpłynęło do kasy w pierwszych sześciu miesiącach 8,309.496 złr.; jeżeli więc następne sześć miesięcy nie wykażą rezultatów znacznie lepszych — ku czemu niema uzasadnionych widoków, a przynajmniej z żadnej strony nie są przepowiadane — wtedy p. minister finansów będzie musiał zadowolić się 16.6 zamiast spodziewanemi 32.37 milionami. Jeżeli nawet przypuścimy, iż spożycie spirytusu w drugiej połowie roku będzie większem i zamiast 8miu da 12 milionów podatku, to w każdym razie niedobór wynosić jeszcze będzie 12 milionów, co dla budżetu naszego nie jest rzeczą drobną. Również i na Węgrzech sprawa ta przedstawia się nie wiele lepiej jak u nas. Fiasco tej z wielkim mozołem przeprowadzonej i ze znacznemi nakładami połączonej ustawy, jest już dzisiaj faktem niewątpliwym.

I cóż dalej? Czy nastąpi decyzya gruntownej reformy ustawy spirytusowej, czy też wprowadzenia nowego systemu? Powiadają, iż obydwaj ministrowie skarbu są niepowodzeniem tem tak zbici z tropu, iż skłaniają się już częściowo na zaprowadzenie podatku konsumcyjnego zamiast dotychczasowego od wyrobu. Wyznajemy otwarcie, iż nie zachwycamy się ani jednym ani też drugim proponowanym środkiem poprawy. Ażeby sprowadzić produkcyę i konsumcyę do równowagi, należałoby umniejszyć kontyngent jednocześnie w Austryi i na Węgrzech na następne dwa lata o jakie 25—30%, by usunąć tym sposobem dawne zapasy spirytusu i nie dopuścić dalszej jego nadprodukcyi, oddziaływającej zawsze niekorzystnie na cenę; ustawa powinnaby być znacznie uproszczona i zastosowana o ile możności jednakowo do wszystkich kategeryj przemysłu gorzelnianego; wyrób wódki bezpłatny należałoby usunąć w zupełności, a spirytus przeznaczony do fabrykacyi octu wypadałoby wyłączyć z kontyngentu i opodatkować, wydając jednocześnie obostrzone przepisy względem gorzelń kociołkowych. Postanowienia wykonawcze, zawikłane obecnie do tego stopnia, że nawet organa zarządu finansów nie mogą ich zrozumieć należycie, wypadałoby poprawić gruntownie, a nareszcie podnieść z całą energią wywóz spirytusu na dawną stopę, gdyż jest to pierwszy warunek rozwoju przemysłu gorzelnianego. Jeżeliby nie wystarczała w tym celu premia 5 złr., to należałoby zwiększyć ją w roku następnym zaoszczędzoną w roku bieżącym większą połową przeznaczonej w tym celu kwoty 1 miliona. To są mniej więcej środki, któreby zdołały uczynić przynajmniej nieco znośniejszym następny okres, czyli kampanią gorzelnianą. Jednak i w takim razie nie łudzimy się wcale, by przy dzisiejszym systemie opodatkowania można utrwalić dobre wyniki, czy to dla państwa, czy dla przemysłu gorzelnianego.

Przejście do podatku konsumcyjnego zadowoliłoby nas rolników jeszcze mniej, aniżeli podatek od wyrobu. Francya zrobiła z tym systemem smutne doświadczenia. Przy podatku konsumcyjnem byliby rolnicy zmuszeni do sprzedawania wyrobu swego handlarzom hurtownym, wskutek czego weszliby w stosunek zależności od nich lub nawet zadłużenia, nie mówiąc już o ograniczeniu tym sposobem ducha przedsiębiorczości. Przemysł gorzelniany przebył już w Austro-Węgrzech wszelkie systemy wyrobu i opodatkowania, nie zasiliwszy odpowiednio finansów państwa, również i opodatkowanie wyrobu chybiło swój cel w zupełności. Sądzimy, iż zrobiliśmy już w tym kierunku więcej eksperymentów, aniżeli to czynić należało i że w przyszłości nie powiedzie się również żaden inny system opodatkowania spirytusu, gdyż niemożliwem jest brać pod jedną miarę wszystkie, często wręcz przeciwne sobie interesa obu połów monarchii i uczynić jednocześnie zadość ich odmiennym lokalnym i produkcyjnym stosunkom. Zdaniem naszem jest tylko jeden środek wyjścia z tego chaosu, zabezpieczający państwu odpowiedni dochód i chroniący producenta od wszelkiej szkodliwej chwiejności ceny, a środkiem tym jest — monopol państwowy!".

Jak widzimy, autor pragnie, by użyto środka rady-

kalnego, mogącego w przyszłości stać się niezbyt bezpiecznym dla producenta. Mamy już dosyć smutne doświadczenie z monopolem tytoniowym, który zniweczył u nas tak korzystną niegdyś uprawę tej rośliny. Nowe doświadczania sprowadzić mogą gorzelniom rolniczym zupełną już ruinę, należy więc ograniczyć się na środkach zaradczych proponowanych powyżej przez autora, z wyjątkiem zbytniego obniżenia kontyngentu, gdyż pociągnęłoby ono ponowną przeróbkę w gorzelniach lub skróciło czas trwania wypasu czy żywienia inwentarza, umniejszyłoby zużycie kartofli, jedynego płodu przedstawiającego nadzieje pomyślniejszego u nas zbioru w tym roku, a co najważniejsze, ograniczyłoby ilość nawozu, bez którego gospodarstwa te nie mogłyby egzystować. Stosowniejszem byłoby pozbycie się nagromadzonego zapasu znacznem podwyższeniem premii eksportowej, a lubo chwilowo nadwerężyłoby to finanse państwa, to przecież i proponowane obniżenie kontyngentu uszczupliłoby dochody z podatku. Gdy więc bez pewnej ofiary ze strony skarbu państwa obejść się nie może, korzystniej jest użyć tę kwotę na pozbycie się chwilowej nadwyżki produktu, nie narażając producentów na niewątpliwą ruinę i zniszczenie tym sposobem znacznego źródła podatkowego.

Nader ważnem jest żądanie autora uproszczenia i jasnego zestawienia przepisów wykonawczych, które w obecnej stylizacyi swojej wywołały u nas zamęt pojęć i zapatrywań, obciążający producentów w sposób nigdy jeszcze niebywały. Żądania organów skarbowych są czasem wręcz niemożliwe do wykonania, a wszelkie rekursa do władz wyższych pozostają zbyt często bez odpowiedzi. Naprawa tej wadliwości jest w każdym razie bardzo pilną.

Słusznem jest nareszcie życzenie wydania obostrzonych przepisów dla gorzelń kociołkowych, gdyż podkopują one w znacznej mierze egzystencyę gorzelń rolniczych.

*L. s.*

# Z wystawy wszechświatowej.

## Bydło.

O ile owce na wystawie międzynarodowej nie przedstawiały zbyt wielkiego interesu dla ogółu publiczności, ani jakością ani ilością, o tyle bydło nad wszelkie oczekiwania pięknością okazów i różnorodnością ras całego świata, mogło zaimponować. Jakże to rzadko w życiu może się zdarzyć widzieć wszystkie niemal rasy i odmiany na jednem zgromadzone miejscu. Hodowca, pomijając czas badania przymiotów i wad poszczególnej rasy, mógł był wynieść wielkie korzyści. Znajdowały się tu bowiem rasy bydła angielskiego, holenderskiego, czyli z północnych Niemiec, bydło szwajcarskie, oryginalne francuskie z południa i północy, bydło algierskie, z protektoratu i kolonij francuskich, od ogromnych ciałem Durhamów do maleńkich, nieco większych niż małe kozy, krów z Tunisu.

Ustawienie i rozgatunkowanie ras i odmian bydła uskuteczniono nie tylko z wielkim komfortem, ale i ułatwieniem dla zwiedzających. Każda rasa i odmiana miała swoje osobne pawilony lub względnie do ilości okazów, działy w pawilonach, tak że każdy mógł z największą łatwością się oryentować i upamiętnić sobie charaktery, typy, które oglądał.

Hodowla bydła we Francyi stoi na bardzo wysokiem stanowisku, widocznie przynosić musi ona właścicielom wielkie dochody, a że hodowcy francuscy, jak wszyscy zagraniczni, umieją i wiedzą, gdzie i jak hodować, dlatego w pewnych departamentach, a nawet i powiatach (arondissements) mają osobne właściwe glebie i kulturze odpowiednio wyhodowane bydło, noszące wybitny charakter sobie właściwej rasy lub raczej odmiany wyhodowanej czy to ulepszeniem selekty własnego bydła krajowego danej miejscowości, czy to za pomocą krzyżowania powstałej, ale już ustalonej. Badając wystawione bydło zauważyć można było, że prócz rasy bydła normandzkiego, wszystkie inne zdają się być powstałe przez umiejętną domieszkę krwi ras szwajcarskich, Simenthalerów, Szwyców i Allgau. Ogółem wszystkich okazów była niepospolita liczba 2,140 sztuk. Opisywać wszystkie poszczególne rasy i odmiany znajdujące się na wystawie, nie uważając za konieczne, bo nie mają dla nas żadnego interesu, zastanowię się tylko bliżej nad rasami i odmianami zasługującemi na większą uwagę dla naszych czytelników.

### ODDZIAŁ I.

### Zwierzęta ras zagranicznych, wyhodowanych lub importowanych do Francyi.

a) Durhamy, Shorthorny, Krótkorogie.

Przeważnie stanęli do konkursu hodowcy angielscy, belgijscy i w części francuscy. Anglia zapewne pierwszorzędne przysłała obory hodowców, jak Mr. Jones Webb z Melton Poss near Ulceby Lincolnshire, książę Gallir z Sandvinghan, Mr. Nelson W. E. z Cackhill Park Liverpool, Lancashire nie brakowało.

Wszystko bydło koloru czerwono nakrapianego; różowo-białych, dawniej tak lubianych, prawie nie było. Że Anglia zwyciężyła, pomimo, że okazy z Belgii i Francyi były wyśmienite, nie może nikogo zadziwić, przysłali bowiem to, co najcelniejszego jest w kraju, zresztą któżby się śmiał równać z hodowlą hodowców angielskich.

b) Hereford.

Bydło opasowe podobne do Durhamów i kolorem i budową, ale odmienne budową charakterystyczną rogów długich i nieco obwieszonych ku ziemi, zakręconych w wielkie półkola. Sama Anglia konkurowała.

c) Rasy z wysp kanału la Manche, tak zwane Jersey,

małe, ale typowe, koloru do bułanego zbliżone. Ayrshiry, bez rogów Gallovay, Angus etc., szkockie rasy Kerry, zaledwie kilka sztuk jednej rasy przysłano.

### II. Bydło holenderskie.

Jak wszędzie, tak i we Francyi niepoślednie zajmuje stanowisko; naturalnie hodowcy holenderscy nie zapomnieli przybyć w całej okazałości, a towarzystwo „Zuiddel der Legmeer plessen“ w Nieuweramstel Wilhorn w północnej Holandyi, górowało nad wszystkiemi, zabierając zasłużone nagrody, a dalej obora p. Meyer J. z Visolet Groeningen. Pomimo samych doskonałości z Holandyi, Francya i Belgia, aczkolwiek w mniejszej liczbie, przecież bardzo niepoślednie zajęły stanowisko.

b) Bydła z brzegów morza północnego, jak Wilster-Marsch, Tondern, Breitenburgów, bardzo mało się znajdowało; za Wilstery uzyskał nagrodę p. Braurer W. D. J., z Zwolle Willemskade, Overyssel (Holandya), biorąc 2 pierwsze i 2 drugie nagrody.

### III. Bydło środkowej Europy.

a) Berneńskie, Fryburskie, Simmenthal.

Że bydło szwajcarskie, zwłaszcza berneńskie i simmentalskie, w ogóle w całej Europie, jest pod dziś bydłem modnem, nikt zaprzeczyć nie zechce. To co u nas się dzieje, spotykamy i po za granicami kraju. Bydło simmentalskie jest dziś najwięcej poszukiwane i dlatego najdrożej płacone. Zalety rasy tej uważa się, jako niby jednoczące wszystkie wymogi konieczne—mleko, siłę i mięso, a francuzi korzystając z sąsiedztwa bliskiego ze Szwajcaryą, użyli ją do przekrzyżowania swych krajowych ras, tworząc odrębne zupełnie odmiany, stosownie do prowincyi i miejscowości, z ustalonym typem, nazywając rasami.

Najpiękniejsze Simmenthalery, ale z ojczyzny samej, pokazało „Towarzystwo hodowli dolin Simmenthal i Saanen“ (Societé d'élevage des vallées de Simmenthal i Saanen à Erlenback Berne“.

Z ras Szwyc. Allgau, Monfony, tylko Szwyce należycie były przedstawione.

W dziale bydła mlecznego podzielono bezwzględnie na rasy, na dwa wielkie oddziały:

a) rasy wielkie konkurowały pomiędzy sobą i

b) rasy średnie i małe, oddzielnie.

Z holenderskich zwyciężyła krowa nr. 366, własność p. Michiels Corneille z Melines (Belgia), w drugiej kategorji krowa rasy Jersey nr. 379 p. Chandera Leen z Lenhan Plubenner, depart. du Finisterre (Francya).

### ODDZIAŁ II.

Bydło urodzone i wychowane przez francuskich hodowców czyli właścicieli, w ogóle rasy francuskie.

1) Z pomiędzy wielu ras i odmian we Francyi hodowanych, na istotne wyróżnienie zasługują dziś rasy Normandzka i z okolic Monsbéliarde, nie ujmując bynajmniej i innym zasłużonego poniekąd uznania.

Normandzka rasa, jest to chluba Francyi na polu hodowli bydła, odmienna od innych ras właściwym sobie typem, budową, maścią i przymiotami uznanemi przez hodowców; maści moręgowatej, ciemnej i jasnej (po franc. bringé, bringé-caile). Zdają się one przedstawiać połączenie wszystkich warunków wymaganych od bydła. Kształty regularne, zaokrąglone, żebra szerokie, beczkowato zaokrąglone, nie ciasno obok siebie osadzone, dają dowód, że dużo mięsa osadzić się może; pierś głęboka, krzyż prosty, długi. Skóra gruba ale miękka, delikatna, włos lśniący, wymiona szerokie, pod brzuch sięgające, żyły mleczne uwydatnione, a że chowane na pastwiskach bogatej, a może najbogatszej prowincyi francuskiej, bydło to zaliczyć można do ras większych, cięższych.

*W. Koszutski.*

(Dokończenie nastąpi.)

*(Z „rolnika i hodowcy“.)*

## Sprawozdanie chmielarskie.

Podług doniesienia p. Melzera z dnia 21 sierpnia b. r. zbiór chmielu w Zatecu został już przeważnie ukończony i dał dobry rezultat, tak pod względem ilości jak i jakości produktu.

Od dni kilku rozpoczął się też większy ruch w handlu chmielem, za który płacono: w obwodzie po 55—75 złr., w powiecie po 60—80 złr.

Za chmiel obcy płacą obecnie: za styryjski 50—55, za auschauerski 50—58, za galicyjski 50—60 złr.

Zbiór w Niemczech jest również dosyć obfity, co też odczuć się już dało na targach w Norymberdze, gdyż płacono tam za towar zwykły 40—50, za lepszy 55—80 marek za 50 klg.

# ROZMAITOŚCI.

**Środek niezawodny na czerwonkę,** tak zwany ogień u świń. Skoro się pokaże za uszami i na słabiznie zapalenie skóry, należy przedewszystkiem dosyć dużo krwi upuścić. U opasłych świń trudno się do żyły dostać, zatem puścić krew należy z podniebienia, nóg, ogona i uszów; musi to wykonać znawca, aby za wysoko karbu w pysku nie przeciął. Sztukę chorą należy postawić w chłodnym budynku lub chlewie (ale nie w przewiewie), słać tylko suchym piaskiem, który należy często zmieniać (słomą nie słać). Zadać następnie soli glauberskiej tyle, żeby doskonałe nastąpiło przeczyszczenie, poczem uważać, aby stolec zawsze był wolny.

Poić tylko świeżem mlekiem zaraz od krowy, na dużą sztukę wystarcza 3—4 litrów. Do litra mleka dodać dwuwęglanu sody (natron bicarbonicum) na koniec noża kieszonkowego. Najdalej po dwóch tygodniach, czerwonka zaczyna ustępować, wtenczas można do mleka domięszać polewki z żytniej lub grochowej mąki, dodając ostatniej coraz więcej; aż do zupełnego wyzdrowienia świni, żadnej innej paszy nie dawać. Wodę przegotować ze skórką chleba

i wystudzoną dawać do picia; bardzo zimnej wody nie dawać. Od maciory, jeżeli karmi prosięta, choćby czas karmienia minął, w żaden sposób nie można prosiąt odsadzić, boby to ją zabiło. Prosiakom należy przy skąpym pokarmie matki, dawać pod dostatkiem mleka świeżego od krowy.

Dwadzieścia kilka lat temu, jak przypadkowo do sposobu leczenia tego doszedłem. Chowałem dużo trzody chlewnej, cała też trzoda zapadła na czerwonkę (tak zwany ogień), puściłem krew, dałem na rozwolnienie, postawiłem w sąsieku na suchym piasku, a że bardzo chętnie chore świnie piły mleko, kazałem poić tylko mlekiem, a żadna sztuka mi nie wypadła. Miałem później kilka razy z choroba tą do czynienia, a za użyciem powyższego sposobu, nigdy nie miałem wypadku. *Wł. Szafarkiewicz.*

*(Z „Ziemianina.")*

**Lanolin** jestto rodzaj tłuszczu, zawartego w wełnie owiec. Taki sam tłuszcz znajduje się także w skórze, kopytach, racicach, rogach zwierząt jak niemniej dzióbach i szponach ptaków, dopóki żyją. Doświadczenia, podjęte z lanolinem, wykazały bardzo widocznie, że tłuszcz ten ma w wysokim stopniu własność utrzymywania kopyt końskich w stanie elastycznym, jako też nadawania skórze giętkości. Elastycznosć zaś kopyta końskiego i giętkość wygarbowanej skóry zależy prawie wyłącznie od ilości zawartego w nich tłuszczu i wody.

Z doświadczenia wiemy, że u koni chodzących czas dłuższy po drogach szosowych, lub po kamienistym bruku, trzymanych w stajni na suchej pościółce i ciągle podkutych, kopyta po niejakim czasie kruszeją, wskutek czego pękają i rozłupują się, a przy kuciu konia róg kopyta pryska pod strugiem nieforemnemi kawałkami. Ponieważ zaś podobne objawy spostrzegać się dają na skórze garbowanej, szczególnie gdy często wystawiona bywa na wilgoć, a zaraz potem mocno się zesycha, oczywisty ztąd wynika wniosek, że to pochodzić tylko może od utraty wody i tłuszczu. Kto więc pragnie utrzymać koniom kopyta w stanie elastycznym, a pasy, rzemienie, półszorki i t. p. mieć zawsze giętkie, powinien je od czasu do czasu nacierać tłustością, zwilżywszy je poprzednio wodą. Jasną zaś jest rzeczą, że do tego nadaje się najlepiej taki tłuszcz, który stosunkowo najwięcej posiada zdolności łączenia się chemicznie z wodą, bo taki, co nie ma tej własności, pozostaje tylko na samej powierzchni i nie może wsiąkać w kopyto, róg lub skórę. Próby co do tego, robione z rozmaitemi tłuszczami pokazały, że tłuszcz parafinowy w 100 częściach może zawiera 4 części wody, tłuszcz wieprzowy 10 części, oliwa w połączeniu z woskiem (70 części oliwy i 30 części wosku) 23 części wody, a 100 części lanolinu zdoła w sobie pochłonąć aż 105 części wody. Jak łatwo lanolin wsiąka w skórę, o tem przekonać się może każdy własnemi oczami, jeżeli tylko natrze rzemień, pas i t. p. tym płynem. Że on i w masę rogową wsiąka do wnętrza z łatwością, tego dowiodły liczne doświadczenia, bo róg zanurzony w nim, nabrał po kilku godzinach takiej elastyczności, że można go było giąć jak trzcinę, a róg kopyta u żyjącego konia, któremu poprzednio natarto je, po zmyciu wodą, lanolinem, przy kuciu nie zadzierał się wcale i dał się strugać, jak miękkie drewno. Własność tę lanolin zawdzięcza prawdopodobnie temu, że nie tak łatwo, jak inne tłuszcze, podpada rozkładowi i zepsuciu. O ile bowiem jaka tłustość ma więcej skłonności do przechodzenia w proces chemicznego rozkładu, tem łatwiej i prędzej wywiązują się z niej kwasy tłuszczowe, które znowu są powodem, że róg i skóra nią napuszczone stają się kruchemi i łamliwemi. Ponieważ lanolin pod tym względem posiada zalety, wyróżniające go nader korzystnie od wszelkich innych zwierzęcych tłuszczów, dlatego radzimy używać go tak do nacierania nim kopyt końskich, żeby nie kruszały, jak i do napuszczania nim rzemieni, pasów, półszorków itp., w celu zachowania im potrzebnej giętkości. *(Z „Ziemianina".)*

**Próby uprawy kartofli i zboża we Francyi.** Profesor Allier odbył w departamencie „Wyższych Alp" 24 rozmaitych prób rolnych. Między innemi, były także przeprowadzone próby uprawy kartofli i owsa na rozmaitych nawozach sztucznych, a doświadczenia te dowiodły, że kartofle zwane „Institut Beauvais" i kalifornijski owies „Protific" przewyższają wszystkie znane dotąd w kraju gatunki. Użycie nawozu sztucznego okazało się zawsze korzystnem. Owies kalifornijski wydawał 87·67 kl. ziarna ważącego 3,945 kg. i 6,665 kg. słomy. W departamencie „Wyższej Saony" profesor Allard założył w r. 1885 30 a w r. 1887 i 1888 60 pól próbnych. Pszenica posiadająca za mało własności odpornych nie zdołała przewyższyć pożytku gatunków miejscowych. Całkowity nawóz sztuczny składający się przeważnie z superfosfatów wykazał większe rezultaty jak nawóz całkowity, mający za podstawę fosfat kopalniczny przy równej wartości pieniężnej. Saletra chilijska przyczyniła się najwięcej do podniesienia wydatku. Czysty dochód przy użyciu nawozów sztucznych chwiał się między 30 a 389 frankami z 1 ha.

L. 19.364/III

# Obwieszczenie.

**Jesienny jarmark koński w Krakowie.**

W dniach 23, 24, 25, 26 i 27 września 1889 r. odbędzie się jesienny jarmark koński w Krakowie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami tudzież na placu przy tejże ujeżdżalni.

Konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni urządzonej przez dzierżawcę p. Ignacego Zangena, tudzież w stajniach hotelów, domów zajezdnych i prywatnych.

W dniu 24 września b. r. we wtorek odbędzie się jarmark dla koni włościańskich na targowisku „Groble".

Wyjaśnień udzielać będzie Wydział III. Magistratu miasta Krakowa, który również będzie przyjmował zgłoszenia i załatwiał dotyczące korespondencye.

Magistrat stoł. król. miasta
w Krakowie, 19 sierpnia 1889 r.

## Wiadomości handlowe.

**Kraków** 27/8 Za 100 klg. Pszenica biała od ·— do —; banatka od —· do ·—: czerwona od 8·50 do 9 — Żyto od 7·30 do 7 50. Jęczmień od 6·30 do 7·20 Owies od 6 25 do 6 90 Wyka od —·— do —·—. Groch od 10·— do 12.—. Fasola od 9.— do 12·—. Rzepak zim. od — — do —·—. Koniczyna czerwona od — — do —·—. biała od —·— do —·— szwedzka od —·— do —·— Tatarka od 10·— do 11·—. Proso od 5 50 do 6·50 Jagły od 11 — do 14·—. Siano od 3·20. do 3·60; Słoma 2 40 do 3·— Ziemniaki od 2·— do 2·20. za 1 hktl. Spirytus z opłatą na 95° Tral. hektoliter zł 75·—. Okowita z opłatą na hektoliter 80° Tral. złr 73·—. Masło za 1 klg. ·80 do .90

**Tarnów** 23/8 Za 100 klg. Pszenica od ·—· do 8 25. Żyto od ·— do 6 80. Jęczmień od —·— do 7·25 Owies od ·—. do 6·75 Groch od —·— do 9.50 Bób od —·—. do 6 25 Tatarka od —·— do 8·50. Proso od —·— do 6·20. Kukurudza od —·— do 7 60. Ziemniaki od —·— do 2 10 Rzepak od —·— do 16·50. Koniczyna od —·— do 52 — Siano od .— do 3 60. Siano z koniczyny od ·— do 4.20. Słoma od ·—. do 3 40 Okowita za 1 litr —·80 Masło za 1 klg. od —·— do ·70.

**Rzeszów** 21/8 Za 100 klg. Pszenica od 7·75 do 8.50. Żyto od 7·— do 7·25 Jęczmień od 6 80 do 7·— Owies od 7 50 do 8·—. Groch od ·— do 7·— Bób od —·— do —·—. Wyka od ·— do —·—. Proso od —·— do —·— Tatarka od —·— do —·—. Rzepak od 16·— do 16·50. Koniczyna od —.—· do —.—. Chmiel od 60.— do 90.— Okowita kontyng 12·75 Ziemniaki od ·— do ·—.



Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.

# SPRAWOZDANIE

## z Zebrania ogólnego Towarzystwa rolniczego krakowskiego,

### odbytego dnia 31 maja i 1 czerwca 1889 roku.

(Dokończenie.)

Drugim przedmiotem, poprzedzającym sprawy stojące na porządku dziennym, jest wniosek w sprawie zarazy bydła i dotyczących przepisów wykonawczych.

P. Julian Dunin Brzeziński, zabierając głos jako wnioskodawca, oświadcza, iż sprawę tę, bardzo uciążliwą dla mieszkańców pasu granicznego, porusza w imieniu Towarzystwa okręgowego wielickiego. Ustawa z roku 1880, odnosząca się do zapobiegania zaraźliwym chorobom bydła, obostrzona została ustawą z r. 1882, a następnie rozmaitemi reskryptami ministeryalnymi, szczególnie w kierunku kwalifikacyi czynów popełnionych przeciw tym ustawom. Doświadczenia nabyte w ciągu lat ostatnich dowodzą, że jakkolwiek ustawy te były bardzo na czasie i sprowadziły skutki wielce korzystne, mają jednak wadliwości bardzo liczne, które możnaby usunąć, nie uchylając skuteczności tych ustaw. Odnosi się to szczególnie do owych kwalifikacyj czynów karygodnych, obejmujących jako występek nawet takie niedopełnienie przepisów, które nie ma właściwie tej cechy, albowiem nie wywołało złych następstw lub szkody. I tak np. treścią wyroku jest brak paszportu dla bydlęcia przeprowadzonego z jednej miejscowości do drugiej, bez względu czy wyrządziło to jaką szkodę lub nie. Nie wchodząc już w istotę różnicy w pojęciu występku a zbrodni, różnica ta w osądzeniu jest bardzo znaczną, gdyż wykroczenia śledzone są i karane przez sąd powiatowy, występki zaś są przez tę władzę tylko śledzone, a następnie obwiniony dostaje akt oskarżenia, przeciw któremu zakłada sprzeciw, sprawa przedłożoną zostaje apellacyi i przez nią decydowana, a w razie niekorzystnym obwiniony pociągniętym zostaje przed kollegium sędziów karnych.

Jest to aparat straszny, a kara bywa dotkliwą, bo kończy się zwykle na zasądzeniu obwinionego na areszt lub ewentualnie na karę pieniężną. Już sama strata czasu przy rozwlekłym tym procederze jest nader dotkliwą. Zachodzi tu więc nadzwyczajna niestosunkowość między przewinieniem a karą, co sprzeciwia się nawet duchowi ustawodawstwa karnego. Kara ta dla człowieka inteligentnego nie może być obojętną, a właściciele obszarów dworskich narażeni są na nią wskutek uchybienia nawet sług swoich, gdyż ustawa czyni ich odpowiedzialnymi za te przekroczenia i ostatecznie można się będzie zdybać w swej konduicie z uwagą, iż się było karanym za występek!

Jako illustracya posłużyć może następujący przykład: Ekonom mowcy, człowiek już starszy, wziąwszy bydlę na jarmark, zamienił przypadkowo paszport właściwy na inny, dawny, niemający już znaczenia. Wywołało to śledztwo, akt oskarżenla i t. p., a tylko gorliwym zabiegom swoim, staraniom i rekursom zawdzięcza mowca, iż nie siedział na ławie oskarżonych i nie został skazany za występek z tego a tego paragrafu.

Gdyby modyfikacya w tym względzie nastąpiła, t. j. gdyby karygodne te czyny traktowane były jako wykroczenia i oddane sądom powiatowym, rzecz sama nie straciłaby nic na użyteczności.

Dalszą niewłaściwością ustawy, a raczej rozporządzeń Wydziału krajowego z dnia 19 lutego 1883 i Namiestnictwa z 28 czerwca 1888 (§ 8 i 9), jest ścieśnienie atrybucyj przełożonych obszaru dworskiego, zagwarantowanych ustawą z r. 1886, gdyż obieranie tak zwanych oglądaczy bydła przyznano wyłącznie gminom. Oglądacz taki poddaje się egzaminowi kwalifikacyjnemu, a następnie wypowiada w danym razie zdanie, czy bydło jest zdrowe, wskutek którego wójt wydaje lub odmawia pozwolenia na wystawienie paszportu przez rewizora okręgu. Otóż wybór ten oglądacza powinien być dozwolony pod tymi samymi warunkami również i przełożonym obszaru dworskiego, co uprościłoby postępowanie w wielu wypadkach.

Następnie poruszyć należy okoliczność, iż od dwóch lat istnieje reskrypt, zaprowadzający piętnowanie cieląt, począwszy od czteromiesięcznych. Niedawno zgodzono się na to, że piętnowanie bydła dorosłego na udach lub szyi szkodliwem jest ze względów hygienicznych i ograniczono je wyłącznie do rogów; obecnie pominięto ten wzgląd u cieląt, co naraża je na choroby i zastój w rozwoju z wielką szkodą naszych obór. Należy zatem, by sfery decydujące wzięły to pod rozwagę i usunęły tak niewłaściwe postępowanie.

Również wspomnieć wypada o zbyt może szerokiej władzy nadzorczej żandarmeryi nad oborami naszemi. Mowca spotyka ich u siebie prawie codziennie, nawet w porze bardzo niewłaściwej, np. w niedzielę o godzinie 7 wieczorem. Zdaje się więc, iż żandarmerya woli zajmować się tem, aniżeli czujnością nad złoczyńcami i kłuso-

wnikami, gdyż ilość tych ostatnich wzmaga się, przynajmniej w tamtej okolicy, nadzwyczajnie. W każdym razie gorliwość żandarmeryi w tym kierunku jest przesadną, gdyż np. co do nierogacizny wymagają paszportów dla każdego prosięcia osobno, czego nigdy przedtem nie bywało. Przy postępowaniu podobnem musi nastąpić zupełny zastój handlu, jedynego prawie, jakim zajmowali się włościanie nasi.

Z powodów więc wymienionych powyżej, przedkłada mowca wniosek następujący:

1. Walne Zgromadzenie Towarzystwa rolniczego krakowskiego uznaje, że ustawy przeciw zaraźliwym chorobom bydła z r. 1880 l. 35 i 37 Dz. ust. pań. i z dnia 24 maja 1882 l. 51 Dz. ust. pań., tudzież z niemi w związku zostające reskrypta W. c. k. Namiestnictwa, są w wielu względach wadliwe i rychłej zmiany wymagające.
2. Walne Zgromadzenie Towarzystwa rolniczego krakowskiego poleca Komitetowi, ażeby powyższe ustawy poddał ścisłemu zbadaniu i postarał się w właściwej drodze o reformę takowych, z uwzględnieniem podniesionych wśród dyskusyi nad tym przedmiotem uwag.

P. Michał Naimski popiera wniosek powyższy i przytacza szczegóły z własnego doświadczenia. Mając trzy folwarki, zmuszony jest przeprowadzać bydło w czasie paszy letniej z jednego na drugi. Branie paszportów w razie każdej zmiany jest rzeczą nader uciążliwą, udał się zatem z przedstawieniem tej trudności do starostwa i uzyskał ustne zwolnienie z tego obowiązku. W tydzień jednak po przepędzeniu bydła na inny folwark wytoczono mu proces karny, a uniknięcie zasądzenia zawdzięcza tylko okoliczności, iż trybunał nie chciał stracić w nim sędziego przysięgłego, przy szczupłej ich liczbie w tym okręgu. Co do oglądaczy bydła, to wybór ich przez obszary dworskie jest dozwolony, byleby mieli kwalifikacyę odpowiednią, zostają zwykle zatwierdzani i wtedy nie potrzebujemy powoływać oglądaczy gminnych, mieszkających często dosyć daleko od dworu. Najuciążliwsze, szczególnie dla włościan, są przepisy odnoszące się do trzody, gdyż nietylko potrzeba brać paszporty dla każdego prosięcia, ale należy zapłacić za nie po 9 centów, co przy obecnym braku wywozu nierogacizny i bezskutecznem błąkaniu się po kilku jarmarkach, a obowiązku odnawiania za każdym razem paszportów, jest dla ludzi niezamożnych dosyć kosztownem.

Hrabia Franciszek Mycielski przemawia również gorąco za wnioskiem, chociaż nie zgadza się w zupełności z końcowym ustępem motywów p. referenta. Gorliwe przestrzeganie ze strony żandarmeryi wykonywania ustaw obowiązujących, nie jest ani nagannem, ani też uciążliwem, przeciwnie przyczynia się do usunięcia wielu złego. Główne błędy znajdują się w rozporządzeniach, czy to Namiestnictwa czy Wydziału krajowego, które są dla obszarów dworskich wręcz upokarzające. Co do możności wybierania oglądaczy bydła przez przełożonych obszarów dworskich, to zdaje się, iż przyznanie tego prawa jest rzeczą dowolną, gdyż mowca otrzymał odpowiedź odmowną i jest narażony na posyłanie po oglądacza gminnego, mieszkającego w oddaleniu 3 kilometrów, a że w pewnych porach roku obecność jego przy większej ilości bydła potrzebną jest prawie co drugi dzień, przeto chowa się często przed dopełnieniem tego obowiązku, przynoszącego mu tylko 3 centy od sztuki, a kupiec, chcący np. wziąć ciele, musi czekać bezskutecznie. Mowca upraszа zatem Komitet, by w przyszłem działaniu swojem w myśl wniosku powyższego, podał także do wiadomości ogólnej, czy wolno mieć oglądacza z wyboru obszaru dworskiego.

P. Wilhelm Habicht zgadza się z wnioskodawcą, że ustawa, pod względem traktowania karnego za przekroczenia, jest zbyt uciążliwą a nawet nieloiczną, pociąga bowiem biednego wieśniaka często o 7 mil do sądu, a następnie karze go na zapłacenie 40 centów. Przyznając zatem racyę żądaniom powyższym, obawia się jednak, by poruszenie sprawy tej w Radzie państwa nie wywołało wniosku o otworzenie granicy rumuńskiej i rosyjskiej, czego pragnie znaczna część reprezentantów monarchii, a co ze względu na hodowlę naszą jest rzeczą nader niebezpieczną. Co do przestrzegania wykonywania przepisów, to administrując dosyć dużym majątkiem nie doznał żadnych przykrości ze strony żandarmeryi, a jeżeli w jakim powiecie wypełniają oni mniej gorliwie inne obowiązki, to jest już wina p. starosty, a nie ustawy.

P. Kozłowski daje wyjaśnienia co do skutków interpelacyi wniesionej do Koła polskiego. Wykonanie rozporządzenia ministeryalnego było rzeczywiście wadliwe w kilku wypadkach, wydano zatem objaśnienia, obostrzono desinfekcyą wagonów i t. p. Namiestnictwo zapytane, czy paragrafy dla handlu trzodą mogą być zmienione, odpowiedziało, że uważa chwilę obecną za przedwczesną do cofnięcia wydanego nakazu. Zdaje się jednak, że później samo Namiestnictwo uda się do Ministerstwa z odnośnemi wnioskami. Interpelacya więc nie została zupełnie bezskuteczną. Kołu polskiemu przedłożono również wnioski celem reformy tej ustawy. Współudział Komitetów obu Towarzystw rolniczych będzie w sprawie tej bardzo pomocnym. Rozkłada się ona na dwie części: na reformę samej ustawy i na reformę jej wykonania. Co się tyczy tej ostatniej, to winę przypisać należy nietylko władzom, ale poczęści i społeczeństwu, czyli nam samym. O ile złe jest wykonanie ustawy, wypływa to przeważnie z okoliczności, iż chłop nie lubi liczyć, a szlachcic pisać. Gdyby każdy o wszystkiem chciał donieść gdzie należy, cała sprawa ułatwiłaby się znacznie. Rząd sam widzi potrzebę reformy, obawia się jednak, by Rada państwa nie poszła w innym kierunku. Wobec ustawy węgierskiej z r. 1888,

w której niektóre rozporządzenia są wzorowe i stanowią niewątpliwy postęp w tym kierunku, niektóre paragrafy ustawy naszej potrzebują reformy, którą zaprowadzić można w drodze rozporządzeń ministeryalnych i dlatego zwracają się one często przeciw interesom krajowym. Co się tyczy przeprowadzenia rzeczy, to nie będąc członkiem tego Zgromadzenia i reprezentując tylko Towarzystwo lwowskie, mowca nie czuje się w prawie przedłożenia tu wniosku, ale uczyni to we Lwowie, żądając, by obecną ustawę rozesłać wszystkim Towarzystwom okręgowym, z wezwaniem o podanie do wiadomości Komitetu wszelkich faktów przeciwnych brzmieniu tej ustawy.

P. Kazimierz Żeleński przyznaje korzyści obecnej ustawy, jednak uciążliwości przewyższają dobrą jej stronę. Do takich należy między innemi ustęp, że trzodę wolno dostarczać na jarmark, ale tylko przywożąc ją na wozach. Ma to zapewne na celu, by zaraza nie rozpowszechniała się przez drogę, lecz stać się to może również i za pośrednictwem wozów, chyba żeby te zaraz po przewiezieniu trzody spalone lub desinfekcyonowane zostały. Są to rozporządzenia doktrynerskie, które wyglądają bardzo dobrze przy zielonym stoliku, ale w praktyce nie dadzą się przeprowadzić. Pragnie więc usunięcia tego postanowienia. Przy uciążliwościach paszportowych napotykamy jeszcze i na tę nieprawidłowość, iż zdarza się w starostwach brak takowych, narażający ludność na niesłychany przed jarmarkiem zamęt; należałoby zatem, by Komitet upomniał się u Namiestnictwa o wydanie odnośnego rozporządzenia do Starostw.

P. Julian Dunin Brzeziński odpowiada — jako wnioskodawca — na niektóre uwagi uczynione w toku dyskusyi. Przeprowadzanie bydła z jednego folwarku na drugi należący do innej gminy podlega potrzebie uzyskania paszportu, choćby tylko ze względu na kataster bydła; jeżeli są jednak w obrębie tej samej gminy, to wymagania podobne są poprostu nadużyciem. W sprawie wybierania oglądaczy rzecz ma się odmiennie, aniżeli mniemają niektórzy panowie; ustawa jest pod tym względem niedosyć jasną, lecz rozporządzenie ministeryalne powiada wyraźnie, iż oglądacz bydła i mięsa ma być mianowany przez radę gminną, a po uznaniu kwalifikacyi jego przez weterynarza, potwierdzonym zostanie przez Starostwo. Obszary zatem dworskie mogą tylko proponować gminie pewną osobistość do wyboru. Co do obawy wyrażonej przez pana Habichta, to trudno przypuścić, by Rada państwa poszła tak daleko i powzięła uchwałę wręcz przeciwną kierunkowi dotychczasowemu. Uprasza zatem mowca o przyjęcie wniosku jego w całości.

Przy zarządzeniu głosowania wniosek ten uchwalono.

Następuje sprawozdanie komisyi skontrującej, w imieniu której

Hr. Szczepan Tarnowski, wyrażając podziękowanie Komitetowi za poprawne prowadzenie książek, przedkłada do uchwały Zgromadzenia wniosek:

Udzielenia absolutoryum Komitetowi z rachunków za r. 1888, zaznaczając życzenie, by nieprzewidziane wydadki w preliminarzu na r. 1889 w kwocie 400 złr. były ile możności zmniejszone.

Co do rachunków „Tygodnika rolniczego“ Komisya wyraża życzenie, by Komitet wystarał się o subwencyę ministeryalną dla „Tygodnika“.

Sprawozdawca podnosi następnie okoliczność, iż Towarzystwo rol. krakowskie musi pokrywać z własnych funduszów niedobór wypływający z wydawnictwa „Tygodnika rolniczego“, jak np. w r. bieżącym w kwocie 649 złr., a to z braku subwencyi ministeryalnej, którą Towarzystwo lwowskie otrzymuje na ten cel w kwocie rocznej 1200 złr. Byłoby więc zupełnie słusznem żądanie, by ministerstwo udzielało Towarzystwu krakowskiemu przynajmniej połowę takiej kwoty, jaką dostaje Towarzystwo lwowskie. Komisya wyraża zatem życzenie, ażeby Komitet wystarał się o subwencyę odpowiednią. Kwota 60 złr. przeznaczona dla „Tygodnika rol.“ na artykuły płatne jest nadzwyczaj małą, by skuteczną być mogła, a natomiast wydatek 19 złr. tytułem podatku jest niesłuszny i przeciw żądaniu temu należy wnieść rekurs.

P. Henryk Lewiecki daje wyjaśnienie, iż sprawa opłacania podatku wywiązała się z dawnych jeszcze czasów, gdy na początku istnienia „Tygodnika rolniczego“ umieszczono w nim parę felietonów, wskutek czego żądano podatku, jaki płacą wszystkie inne pisma peryodyczne. Sprawa ta jednak jest w rekursie i będzie niewątpliwie wygraną; obecny podatek jest minimalnym, który opłacanym być musi. Co do subwencyi dla „Tygodnika rolniczego“, to żądanie dokładnie uzasadnione wysłanem zostało do ministerstwa wraz z innemi postulatami.

Przewodniczący poddaje pod głosowanie wniosek Komisyi skontrującej, który też jednomyślnie uchwalono.

Hr. Karol Scipio proponuje, by wobec przyjęcia zamknięcia rachunków i preliminarza na rok 1889 uchwalonym został również następujący dodatek:

Towarzystwa rolnicze okręgowe przyczyniają się na r. 1889 na cele Towarzystwa ogólnego dodatkiem po 2 złr. od każdego członka normalną wkładkę opłacającego.

Wniosek ten uchwalono.

Następnie p. Karol Czecz zdaje sprawę z kwestyj odnoszących się do hodowli, a poleconych Komitetowi do załatwienia uchwałą poprzedniego Zgromadzenia ogólnego, i oświadcza, iż w sprawie zaprowadzenia wag bydlęcych na wszystkich targowicach, wysłał Komitet podanie do Namiestnictwa i Wydziału krajowego d. 16 lipca r. ubiegłego, lecz dotychczas żadnej jeszcze odpowiedzi nie otrzymał.

W sprawie tańszego leczenia buhai subwencyonowanych i stajen zarodowych oświadczyło Namiestnictwo, iż weterynarz rządowy obowiązany jest leczyć bydło to za opłaceniem taksy przez rząd oznaczonej.

Przewodniczący zawiesza na chwilę obrady celem przeprowadzenia wyboru 4 członków Komitetu na miejsce ustępujących z kolei pp. Karola Czecza, Maryana Dydyńskiego, Jana hr. Stadnickiego i Antoniego hr. Wodzickiego.

Przy głosowaniu ciż sami panowie powtórnie wybranymi zostali.

P. Alfons Lippoman przedstawia w imieniu Komitetu sprawę wystawy państwowej rolniczo-leśnej, mającej się odbyć w Wiedniu w roku przyszłym.

Komitet, otrzymawszy zaproszenie od Komisyi wystawowej w Wiedniu do wzięcia czynnego udziału w zachęceniu producentów naszych do uczestnictwa w tej wystawie, która ma być wyrazem produkcyi wszystkich krajów całej monarchii, rozesłał do Towarzystw okręgowych odezwę wraz z programem tej wystawy. Gdyby nas zapytano poprzednio, czy chcemy mieć wystawę państwową w roku przyszłym, to ze względu na bardzo przykre stosunki nasze gospodarcze i finansowe oświadczylibyśmy się odmownie. Obecnie jednak, gdy bez zasiągnięcia zdania naszego urządzenie wystawy tej postanowionem zostało, nie możemy zachować się obojętnie, lecz przeciwnie starać się musimy o wzięcie w niej jak najliczniejszego współudziału, ażeby przekonać tak rząd jak kraje ościenne, że produkcya nasza, mimo nader niekorzystnego położenia obecnego, nietylko nie cofnęła się, lecz idzie równocześnie z postępem ogólnym. Wzięcie udziału w wystawie jest konieczne z tego jeszcze powodu, że produkta nasze zdyskredytowane zostały za granicą przez pośredników, należy zatem usunąć owo mylne mniemanie nadesłaniem doborowych i licznych okazów z każdej gałęzi rolnictwa, hodowli i przemysłu gospodarczego. Komitet więc jest tego zdania, że udział nasz w wystawie powinien być liczny i o ile być może wszechstronny, pożądanem byłoby zatem, ażeby i produkcya włościan naszych przedstawiona była odpowiednio i znalazła należytą ocenę. Konie włościańskie uzyskały na wystawach naszych krajowych uznanie ogólne, należałoby zatem wystąpić z niemi i w Wiedniu. Ażeby ułatwić nareszcie wzięcie współudziału w wystawie rolnikom mniej zamożnym, udał się Komitet do ministerstwa z prośbą o subwencyę w tym celu. Pan wiceprezes Struszkiewicz był osobiście u p. ministra rolnictwa i otrzymał przyrzeczenie, że subwencya ta udzieloną zostanie. Wskutek powyższego zapatrywania Komitetu przedkłada referent Zgromadzeniu wniosek następujący:

Zgromadzenie ogólne objawia przekonanie, iż obowiązkiem jest producentów kraju naszego wziąć udział jak najliczniejszy w wystawie państwowej rolniczo-leśnej, mającej się odbyć w Wiedniu w roku przyszłym.

Hr. Franciszek Mycielski nie wątpi, że wniosek Komitetu znajdzie poparcie ogólne, sądzi jednak, iż należałoby dodać do niego ustęp następujący: Poleca się Komitetowi, by utworzył w Krakowie agencyę tej wystawy.

Do niej zgłaszaćby się mogli wszyscy producenci przesyłający swe okazy na wystawę. Potrzebnem byłoby to szczególnie dla włościan, jeżeliby mieli wziąć udział w wystawie, gdyż inaczej uczynićby tego nie mogli.

P. Henryk Lewiecki zawiadamia Zgromadzenie, iż Komitet wykonawczy wystawy wiedeńskiej mianował go członkiem swoim, gotów jest zatem podjąć się pośrednictwa żądanego przez hr. Mycielskiego.

Przewodniczący poddaje pod głosowanie najprzód wniosek Komitetu, a następnie dodatek hr. Mycielskiego, które obydwa przyjęte zostały.

P. Alfons Lippoman zdaje następnie sprawę ze starań Komitetu o założenie szkoły gospodyń wiejskich. Sprawa ta, poruszana przed laty przez p. Karola Langiego a następnie w r. 1887 przez p. Felicyana Szybalskiego, doszła wreszcie do uznania jej za ważną ze strony ministerstwa, które oświadczyło gotowość udzielenia subwencyi, jeżeli szkoła będzie miała zapewniony byt i fundusze, płynące z innych także źródeł. Wskutek tego Zgromadzenie ogólne uchwaliło na posiedzeniu swem roku zeszłego wysłanie petycyi do Sejmu, by sprawę tę wziął w swoją opiekę. Sejm, uznawszy jej ważność, przekazał dokładniejsze rozpatrzenie Wydziałowi krajowemu, który odniósł się do Komitetu Towarzystwa rolniczego, żądając ułożenia projektu do statutu. Powołana w tym celu ankieta zbierała się kilkakrotnie na narady i wypracowała ów projekt, który został już przyjęty przez Komitet i będzie wysłany w tych dniach do Wydziału krajowego. Jednocześnie starał się Komitet wejść w porozumienie z panią generałową hr. Zamoyską, która zakład swój, zbliżony w tendencyi do zamiarów naszych, przeniosła z Poznańskiego do Galicyi i umieściła tymczasowo w Brodłach obok Kalwaryi. Członkowie Komitetu i ankiety zwidzali ten zakład bardzo szczegółowo i odnieśli wrażenie jak najkorzystniejsze. Zgodzono się jednomyślnie, że nie można pragnąć lepszego umieszczenia przyszłej szkoły gospodyń wiejskich, jak łącząc ją z zakładem hr. Zamoyskiej, która ze swojej strony przystając na wszystko, co dla kraju pożytecznem być może, przyjęła chętnie propozycyę połączenia tych zakładów i przyrzekła poczynić zmiany jakie w takim razie byłyby konieczne. Gdy więc tym sposobem czynności przedwstępne załatwione zostały. Komitet przedkłada wniosek następujący:

Zgromadzenie ogólne raczy uchwalić:

Sprawozdanie Komitetu w sprawie założenia szkoły dla gospodyń wiejskich przyjmuje się do wiadomości, polecając zarazem Komitetowi podjęcie dalszych energicznych starań, by instytucya ta, dla kraju niezbędnie po-

trzebna, jak najrychlej w życie wprowadzoną być mogła.

Wniosek ten uchwalono.

P. Władysław Żuk Skarszewski referuje wniosek Towarzystwa rol. okręgowego w Nowym Sączu, w sprawie obniżenia ceny soli.

Mowca pomija w przemówieniu swojem kwestyę obniżenia fiskalnej ceny soli, gdyż wnioski odnośne, postawione w czasie dyskusyi budżetowej, wzięła Rada państwa w swoją opiekę, a rząd wezwany został do przeprowadzenia rokowań z ministerstwem węgierskiem w kierunku ogólnego zniżenia ceny soli, jakoteż produkowania soli bydlęcej. Wniosek Towarzystwa sądeckiego odnosi się jedynie do owej różnicy w cenie soli, jaka powstaje między ceną fiskalną, a ceną praktykowaną w handlu, która wynosi przy soli kamiennej 6, przy szybikowej 8 centów na każdym kilogramie. Zanim nastąpi zniżenie ceny soli drogą obraną przez Radę państwa, starajmy się w granicach możliwych o wyzwolenie się z pod monopolizowania jej przez handlarzy, nakładających ceny dowolne. Wskutek zabiegów przeszłorocznych powstało parę składów na dworcach kolei żelaznych, co wpłynęło już na pewne obniżenie ceny u handlarzy, gdy bowiem sól szybikowa kosztuje na składzie kolejowym $10^1/_2$ cent., sól zaś kamienna $9^1/_2$ cent. za 1 kg., to na rynku w Nowym Sączu żądają za pierwszą już tylko 14, za drugą 12 centów. Jednak i tu jest pewna nieprawidłowość, gdyż wysyłaniem soli na składy zajmują się znowu handlarze, którzy za sól spiżową, kupowaną u rządu po 8 złr. 19 ct. za 100 kg. naznaczają cenę 9 złr., a zysk ten, lubo nie tak już wielki, pobierają jednak z naszej kieszeni. Ażeby położyć tamę wszystkim tego rodzaju nieprawidłowościom i wyzwolić się z monopolu, najkrótszą i łatwą do przeprowadzenia drogą byłoby zaprowadzenie trafik solnych. W przekonaniu o potrzebie i skuteczności tego środka przedkłada mowca w imieniu Towarzystwa okręgowego sądeckiego wniosek następujący:

Walne Zgromadzenie raczy uchwalić:

Poleca się Komitetowi centralnemu by postarał się na właściwej drodze o zaprowadzenie trafik solnych.

P. Kozłowski zgadza się najzupełniej z przemówieniem referenta, gdyż przeprowadzenie wniosku postawionego w Radzie państwa wymaga dłuższego czasu, należy więc żądanie to często przypominać, a tymczasem użyć innych środków, by ochronić się przed wyzyskiwaniem. Dla dopięcia tego celu potrzeba najprzód starać się o uzyskanie innej normy rozdziału soli między Towarzystwa okręgowe. Obecnie przeznacza się po 8·2 kg. na każdą jednostkę ludności; jest to ilość zbyt mała, należy więc wnosić podania zaopatrzone stemplem odpowiednim, by mogły pójść do ministerstwa, które przychyla się zawsze do żądań Rad powiatowych i powiększa ilość soli po cenach fiskalnych. Następnie niezbędną jest stosowna organizacya sprzedaży, a ponieważ nie każda Rada powiatowa (lub Towarzystwo rol.) może przeprowadzać kontrolę nad nią, należy więc starać się o urządzenie składów na stacyach kolei żelaznej. W krajach alpejskich przeprowadzono to bardzo skutecznie. Konieczne jest również znaczniejsze obniżenie na kolejach taryf przewozowych dla soli, co przyczyni się również do obniżenia ceny soli na składach. Wysokość tej ceny jest szczególnie uderzającą w okręgach pogranicznych, gdyż wyższą jest o 80% od ceny za granicą. Co się tyczy soli bydlęcej, to ankiety powołane w tym celu przeprowadzały od r. 1868 rozmaite doświadczenia z denaturowaniem soli. Francya wybrała już jeden z tych środków i zaprowadziła u siebie z dobrym skutkiem.

P. Aleksander Gostkowski uważa kwestyę soli bydlęcej za nadzwyczajnie ważną. Jeżeli chów bydła, potrzebujący u nas więcej soli, aniżeli gdzieindziej, ma wogóle wielkie znaczenie, to stopniuje się ono w miarę obniżania się cen zboża. Jest to anomalią niesłychaną, by w kraju posiadającym kopalnie soli, była ona droższą, aniżeli w państwach ościennych, sprowadzających ją z tych właśnie kopalni. Jakkolwiek więc kwestya ta stoi ciągle na porządku dziennym obrad parlamentarnych należy popierać ją przy każdej sposobności bardzo gorąco. Co się tyczy rozprzedaży soli, to faktem jest, iż zarząd oddał ją dwom głównym przedsiębiorcom. Zważyć przytem należy, iż kategorye soli nie dadzą się łatwo odróżnić, sól zatem zieloną sprzedawać można jako szybikową i t. p. Dotychczasowy więc pobór soli jest zupełnie niewłaściwy, władze zaś finansowe odrzucają podania i robią w tym względzie wielkie utrudnienia.

P. Wł. Żuk Skarszewski zawiadamia Komitet, iż na żądanie dyrektora kolei państwowych p. Koloszwarego ma przyjechać wkrótce do Krakowa referent z oddziału soli (Referent des Salzgeschäftes), któremu możnaby przedłożyć wszystkie niewłaściwości zachodzące u nas, wymagające koniecznego usunięcia. Starać się musimy usilnie, by sól oddawaną była trafikom po cenie fiskalnej, a założenie ich nastąpiło na wszystkich stacyach kolei, przedewszystkiem zaś w miejscowościach, w których odbywają się targi i jarmarki, gromadzące peryodycznie większą ilość ludności. Rząd nic na tem nie straci, a uczyni nam ulgę doraźną. Należałoby omówić dokładnie kwestyę różnicy cen targowych od fiskalnych i porozumieć się co do sposobu zapobieżenia wszelkim w tym względzie nadużyciom.

Przytoczony powyżej wniosek p. Żuka Skarszewskiego oddany pod głosowanie został uchwalony jednomyślnie.

P. Jan Trzecieski referuje w sprawie założenia niższej szkoły rolniczej.

Na wniosek posła Adama Skrzyńskiego i posła Franciszka hr. Mycielskiego jako referenta komisyi gospodsrstwa krajowego, polecił Sejm uchwałą swą z dnia 21 stycznia 1889, by Wydział krajowy zarządził dochodzenie, o ile zasiłki ofiarowane w okręgu Towarzystwa

rol. jasielskiego przemawiałyby za założeniem tamże niższej szkoły rolniczej. Ofiary tego okręgu były następujące:

1. Rada powiatowa w Gorlicach przeznaczyła na założenie szkoły 200 złr. subwencyi corocznej;
2. Rada powiatowa jasielska ofiarowała 3 stypendya po 150 złr. rocznie przez przeciąg lat trzech,
3. Rada powiatowa w Krośnie obowiązała się płacić w ciągu lat 10 po 1200 złr. rocznie i jednorazowo 1000 złr. na koszta założenia szkoły.
4. Rada miasta Krosna, warując sobie założenie szkoły w obrębie dóbr miejskich, ofiarowała jednorazowo 3000 złr. i dwa stypendya po 100 złr.
5. P. Jan Biesiadecki przeznaczył bezpłatnie pewną ilość gruntu na założenie tej szkoły w dobrach Taraszówka w powiecie krośnieńskim.
6. P. Waleryan Stawiarski, właściciel Jedlicza, ofiarował 2 morgi gruntu na założenie szkoły i pozwolenie wypalenia w cegielni jego 120.000 cegieł, jeżeli szkoła założoną tam będzie.

Na tych więc podstawach Towarzystwo jasielskie uchwaliło, by proponować założenie szkoły w powiecie krośnieńskim, wstrzymało się jednak z oznaczeniem miejscowości, gdyż spodziewa się dalszych jeszcze ofert. Ażeby jednak uchwała Towarzystwa jasielskiego nabrała większego znaczenia wobec Sejmu, uprasza referent Zgromadzenie ogólne, by raczyło wniosek ten zamienić na własny powzięciem następującej uchwały:

Walne Zgromadzenie Towarzystwa rol. krakowskiego uchwala, że:

1. założenie szkoły rolniczej w okręgu Towarzystwa rolniczego jasielskiego uważa za najpożądańsze;
2. szkołę należy założyć w powiecie krośnieńskim, zostawiając bliższe oznaczenie miejscowości Wydziałowi krajowemu w porozumieniu z reprezentacyą powiatu krośnieńskiego i Towarzystwem rolniczem jasielskiem;
3. na częściowe pokrycie kosztów założenia i utrzymania szkoły przekazują się ofiary Rad powiatowych w Jaśle, Gorlicach i Krośnie, jakoteż ewentualnie oferty: Rady miasta Krosna, Wgo Jana Biesiadeckiego właściciela dóbr Taraszówka i Wgo Waleryana Stawiarskiego właściciela Jedlicza.

F. Herman Czecz wyraża radość swoją, że w sprawie powiększenia ilości szkół rolniczych robione są pewne usiłowania i że istnieje jeszcze u nas duch ofiarności. Przemawia za tem, by wniosek przyjąć w całej jego osnowie.

Po oddaniu wniosku pod głosowanie, przyjętym został w całości.

Następuje punkt ostatni porządku dziennego, t. j. wnioski samoistne.

Hr. Szczepan Tarnowski oświadcza, iż w czasie poprzedniego przemówienia swego, w sprawie subwencyj ministeryalnych, nie miał prawa postawienia wniosku, albowiem zabierał głos imieniem Towarzystwa rol. mieleckiego i nie był upoważniony do postawienia wniosku innego. Korzystając więc z prawa przysługującego mu przy ustępie XIItym porządku dziennego obrad Zgromadzenia, przedkłada wniosek następujący:

1. Zgromadzenie ogólne Towarzystwa rol. krakowskiego uznaje dotychczasowe subwencye przez Ministerstwo rolnictwa Towarzystwu roln. krakowskiemu udzielane, za zpełnie niedostateczne;
2. wyraża przekonanie, że subwencye te są najpraktyczniejszym środkiem podniesienia chowu bydła, szczególnie u włościan, a zatem w kraju, i do zachęcenia ich do bardziej postępowego gospodarstwa;
3. poleca Komitetowi, ażeby, w sposób jaki uzna za najodpowiedniejszy, poczynił najenergiczniejsze starania za pośrednictwem Koła polskiego w Wiedniu, aby uzyskać od Ministerstwa dla Towarzystwa rol. krakowskiego na przyszłość subwencye daleko znaczniejsze, aniżeli dotąd;
4. poleca również Komitetowi, aby postarał się uzyskać od W. Sejmu krajowego pewną kwotę do rozdziału pomiędzy Towarzystwa okręgowe na opędzenie kosztów częstego premiowania i na wystawy bydła włościańskiego.

Wniosek ten uznano za nagły i dostatecznie poparty.

Hr. Ignacy Potulicki wyraża nadzieję, iż Komitet, do którego on należy, nie wyprze się go, jeżeli przemówieniem swojem poprze ten wniosek. Komitet czynił pod względem subwencyi co tylko mógł, przesyłał co rok gruntownie umotywowane postulaty, w r. 1888 wysłał dodatkowe do Ministerstwa podanie o podwyższenie subwencyi, a czynił to w świadomości, że Ministerstwo posiada potrzebne na ten cel fundusze, gdyż z kwoty 85.000 złr. uchwalonej przez Radę państwa, wydał tylko 75.000 złr. Często jednak sposób żądania prowadzi sprawę do kosza. Przypomnieć więc należy, iż żyjemy w czasach parlamentarnych, w których wszystkie sprawy przechodzą większością głosów, zdobywanych słusznemi argumentami i energicznem przemówieniem posłów. Powierzamy więc sprawę tym panom, bo przekonani jesteśmy, iż uzyskają to, co nam się należy. Niepodobna pominąć rażącej różnicy między subwencyą udzielaną Towarzystwu lwowskiemu a krakowskiemu; przedstawia się ona tak, że np. w ostatnich dwóch latach Towarzystwo lwowskie otrzymało 50% swych postulatów, my zaś tylko 10%. Postę-

powanie podobne Ministerstwa nie da się niczem usprawiedliwić.

Co do Sejmu, ten robi niewątpliwie bardzo wiele dla rolnictwa, lecz czyni również wiele dla zakładów dobroczynnych, a nawet dla sztuk pięknych, dla sztuki dramatycznej. muzyki i t. p. Są to wprawdzie środki cywilizacyjne, ale na to mogą sobie pozwolić społeczeństwa bogate. Kraj nasz żyje z produkcyi rolniczej i wzgląd ten powinien przeważać u Sejmu, by przyjść mu z większą pomocą bez krzywdy innych potrzeb społeczeństwa naszego.

P. Aleksander Gostkowski nie podziela zdania, iż Sejm robi wiele dla rolnictwa, a lubo i hr. Potulicki pragnie, by przyczyniał on się funduszami swemi nieco więcej w tym kierunku, to mowca wypowiada wręcz przekonanie, iż działanie dotychczasowe Sejmu jest bardzo niedostateczne. Fundusze ofiarowane na poparcie działania Towarzystw rolniczych straconemi nie będą, więc tem śmielej żądać tego możemy. Drogą jednak pism i petycyj nie zajdziemy daleko, tu trzeba poparcia osobistego.

Hr. Franciszek Mycielski oświadcza, iż Sejm nie potrzebuje pod tym względem obrony, bo wystarczy zajrzenie do budżetu krajowego, ażeby przekonać się, czy poczuwa się on do obowiązku podania dłoni rolnictwu. Przypomina tylko krociowe wydatki na regulacyę rzek, na szkoły w Dublanach i w Czernichowie, na 6 szkół rolniczych niższych, na nauczycieli wędrownych i t. p. Sejm ma niewątpliwe poczucie swych obowiązków i wypełnia takowe.

P. Karol Czecz ma pewne wątpliwości co do drogi, jaką Komitet nadal w tym względzie obrać powinien. Użyto wszelkich sposobów; pisano, jeżdżono osobiście do Wiednia, udawano się do posłów i otrzymano wreszcie subwencyę w kwocie 3000 złr. Jest to niewątpliwie taka drobnostka, z którą niewiadomo co począć, chyba odesłać ją do Wiednia, by nie mówiono, że ją otrzymujemy.

P. Aleksander Goskowski pragnie, by Komitet rozszerzył tytuł subwencyj, o które upomina się, gdyż potrzeba ich czuć się daje nietylko w kierunku hodowli, lecz również i w innych celach rolniczych, np. dla stacyj doświadczalnych i t. p. Oprócz roślin zupełnie nowych, wprowadzanych z wielkim pożytkiem do kultury, są także rozmaite odmiany używanych już gatunków, które każdy rolnik doświadczać musi; gdyby więc istniało choć jedno miejsce, przeprowadzające te próby, uratowałoby to wielu gospodarzy od bardzo przykrych zawodów i rozczarowań.

Wniosek hr. Tarnowskiego zostaje przy głosowaniu przyjęty jednomyślnie.

P. Julian Dunin Brzeziński przedkłada wniosek w sprawie ustawy służbowej, której reforma mimo wielkiej swej ważności, z różnych jednak powodów nie przyszła do skutku w czasie poprzedniej sesyi sejmowej. Że ustawa obecna nie jest praktyczną, nie potrzeba dowodzić, tem więcej jednak okazuje się potrzebnem, by w ułożeniu jej wzięli udział ludzie obeznani z temi stosunkami, byłoby zatem pożądanem, ażeby Komitet postarał się na właściwej drodze o ingerencyę przy przyjściu do skutku tej ustawy, a życzenie to wyraża wniosek następujący:

> Poleca się Komitetowi, by postarał się, aby przy uchwalić się mającej ustawie służbowej swoje wota mógł oddać i stanowczy wpływ na utworzyć się mającą ustawę wywrzeć.

Wniosek ten uznany za naglący i dostatecznie poparty został przy głosowaniu przyjęty i na tem obrady zakończono.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.